

Nowa siła polityczna w Kanadzie

14 lipca 2015

Ruch kanadyjskich Indian jeszcze nigdy nie był tak silny. Walczą o swoje prawa i o swoje ziemie przeciwko rządowi oraz korporacjom naftowym. Być może to właśnie głosy autochtonów zakończą jesienią rządy sprzyjających wielkiemu biznesowi konserwatystów.

W Kanadzie stanowią tylko 2,6 proc. mieszkańców. Przez setki lat doznawali mordów, grabieży; niszczone ich kulturę i tożsamość. W ramach programu „Residential Schools”, realizowanego od połowy XIX wieku do lat 90 XX wieku, indiańskie dzieci były odbierane rodzicom, zakazywano im używania własnego języka, bito i torturowano. Indianie i Inuici przez kilka stuleci były traktowani jak ludzie drugiej kategorii. Ich społeczności pogrążały się w alkoholizmie. Plemiona nie miały oficjalnych aktów własności swoich ziem, w związku z czym rząd zezwalał prowadzić na ich terenach eksploatację surowców przez transnarodowe koncerny. Mieszkańcy dewastowanych obszarów nie otrzymywali od korporacji ani centa.

Postanowili zatem to przerwać. Zakończone kilka dni temu w Montrealu Zgromadzenie Pierwszych Narodów (AFN), skupiające wodzów największych grup plemiennych zapowiedziało, że kanadyjscy Indianie zamierzają wspólnym głosem domagać się swojej ekonomicznej i obywatelskiej podmiotowości. Lider AFN, Pierre Bellegarde podczas przemówienia wezwał do głosowania przeciwko obecnemu rządowi premiera Stephena Harpera. Konserwatyści mają się czego obawiać, bowiem według szacunków ośrodków badawczych, głosy autochtonów mogą pozbawić ich partię zwycięstwa w ok. 20 proc. okręgów. Dlatego też AFN wykorzystuje swoją mocną jak nigdy pozycję przetargową do sformułowania jasnych postulatów: zahamowania inwestycji

dewastujących środowisko na ich terenach, zapewnienia prawa do udziału w zyskach przy wydobyciu piasków bitumicznych – surowca kluczowego dla kanadyjskiej gospodarki ze względu na jego przydatność przy wydobyciu ropy naftowej, opracowania programów pomocowych oraz profilaktycznych skierowanych do społeczności masowo dotkniętych problemem alkoholowym, a także zmiany niekorzystnego dla Indian prawa wyborczego, które zabrania obecnie oddania głosu przez osobę upoważnioną. Znaczna część rdzennych Amerykanów mieszka na terenach oddalonych od cywilizacji i nie posiada odpowiednich dokumentów, co znacznie utrudnia im udział w wyborach.

Od czasu zakończenia polityki wynaradawiania, populacja kanadyjskich Indian dynamicznie się odbudowuje. W latach 2006-11 ich liczba wzrosła o 20,1 proc. Autochtoni nawiązują również sojusze na arenie międzynarodowej. W ramach sprzeciwu wobec budowy rurociągu KeystoneXL połączyli siły z Indianami zamieszkującymi terytorium Stanów Zjednoczonych. Powstają kolejne ruchy i stowarzyszenia. Na Facebooku trwa zachęcająca do udziału w wyborach akcja Rock Nations First the Vote. Funkcje integracyjną pełnią indiańskie gazety i portale informacyjne. John Lagimodiere, wydawca jednego z nich – miesięcznika „Eagle Feather News”, powiedział niedawno, że nadchodzi właśnie „przełomowa chwila w historii Kanady”. Jego zdaniem przyszłość Kanady będzie w coraz większym stopniu należeć do coraz lepiej wykształconych młodych Indian. Przełomem mają być nadchodzące wybory.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu